Cena 6 halerzy.

Nr. 323. Kraków, Środa 28. Czerwca 1916. Rok XXIV.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 3 K 10 h., kwartalnie 9 K 30 h, półrocznie 18 K 60 h., rocznie 37 K 20 h. Za odnoszenie do domu dopłaca się 60 h. mies.

Na prowincyę z jednorazową przesyłką pocztową miesięcznie 3 K 80 h., kwartalnie 11 K 40 h., półrocznie 22 K 80 h., rocznie 45 K 40 h.

W państwie niemieckiem kwartalnie 12 K.

GŁOS NARODU

Wychodzi dwa razy dziennie.

WYDANIE PORANNE.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać należy franko do Administr. „Głosu Narodu“. — Prenumeratę oprócz agencyi upoważnionych przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. Rękopisów redakcya nie zwraca.

ADRES REDAKCYI: ulica św. Tomasza l. 35. Telefon redakcyi Nr 190.

Biuletyn austro-węgierski.

Wiedeń, dnia 28. czerwca.

Urzędowo donoszą dnia 27. czerwca.

Wschodni teren.

Koło Jakobeni, na północ od Kut i na zachód od Nowego Poczajowa zostały rosyjskie ataki odrzucone. Nieprzyjaciel poniósł wszędzie wielkie straty.

Koło Sokula postępuje naprzód atak Niemców. Zresztą przy niezmienionem położeniu nie było żadnych ważniejszych wydarzeń.

Włoski teren.

Skrócenie naszego frontu w obszarze atakowym między Brentą i Adygą zostało wczoraj ukończone.

Wszystkie z tego powodu ze strony włoskiej rozszerzone wiadomości o zdobyczach i innych sukcesach, są zupełnie nieprawdziwe, jak tego dowodzi następujące przedstawienie, które dopiero dzisiaj ze względów wojskowych może być ogłoszone:

W nocy na 25. bm. rozpoczęło się od tygodnia przygotowane, częściowe opróżnianie niekorzystnej najprzedniejszej linii obszaru uzyskanego naszymi atakami. Następnego przedpołudnia kontynuował nieprzyjaciel ostrzeliwanie stanowisk opuszczonych przez nasze wojska. Dopiero popołudniu rozpoczęły włoskie oddziały w poszczególnych częściach frontu między Astico a doliną Sugana nieśmiało się posuwać. W odcinku między Adygą a doliną Astico trwało wspomniane ostrzeliwanie dawno opuszczonych stanowisk przez cały dzień i następną noc, a miejscami jeszcze wczoraj rano. W obu dniach na całym froncie nie walczono.

Nasze wojska nie straciły ani w jeńcach, ani dział, karabinów maszynowych lub innego materyału wojennego.

Obecnie zbliżają się Włosi do naszych nowych stanowisk. Dopiero dziś rano zaatakowali Monte Testo, gdzie przy ciężkich stratach zostali odparci.

W dolinie Posina zmusił nasz ogień działowy kilka batalionów do ucieczki.

Na froncie Pobrzeża rozbiły się nieprzyjacielskie ataki na Crn i na Mrzli Vrh.

Południowo-wschodni teren.

Bez zmiany.

Zast. szefa sztabu gen. v. Höfer, marsz. polny por.

Biuletyn niemiecki.

Berlin, dnia 28. czerwca.

Wielka główna kwatera ogłasza dnia 27. czerwca.

Zachodni teren.

Na angielskiem i północnem skrzydle francuskiego frontu przyszło wielokrotnie do starć patroli. Do nas dotarły liczne chmury gazowe i dymu, które nie wyrządziły szkody wojskom niemieckim i odwróciły się częściowo z powrotem do nieprzyjacielskich okopów.

Nieprzyjacielski ogień skierował się ze szczególną gwałtownością na nasze stanowiska z obu stron Somme. Wskutek ostrzeliwania Nesle przez Francuzów zginęło 23 ich rodaków lub odniosło rany.

Na prawo od Mozy pozostały bezskutecznymi francuskie ataki na północny zachód i na zachód od pancernego fortu Thiaumont jak i na południowy zachód od warowni Vaux.

W lesie Chapitre zaskoczono i wzięto do niewoli nieprzyjacielski oddział w sile dwu oficerów i kilku tuzinów żołnierzy.

Angielski dwupłaszczyznowiec został na wschód od Arras w walce powietrznej zestrzelony. Lotnicy ranni zostali wzięci do niewoli.

Wschodni teren.

Grupa wojsk jenerała polnego marszałka Hindenburga: Niemieckie oddziały, które wtargnęły do rosyjskich stanowisk na południe od Kekkau, wzięły 26 jeńców, oraz jeden karabin maszynowy i jedną minierkę, a na północ od jeziora Miadzioł jednego oficera i 188 żołnierzy, oraz sześć karabinów maszynowych i cztery minierki. Nieprzyjacielskie patrole zostały odparte.

Dworzec towarowy kolejowy Dźwińska został wydatnie obrzucony bombami.

Grupa wojsk księcia bawarskiego: Położenie niezmienione.

Grupa wojsk jenerała Linsingena: Na południowy zachód od Sokula wzięły nasze wojska szturmem rosyjskie linie i zabrały kilkuset jeńców. Nieprzyjacielskie kontrataki nigdzie nie odniosły sukcesu.

Bałkański teren.

Nie było żadnych szczególniejszych wydarzeń.

Naczelne kierownictwo armii.

Wielka bitwa na wschodzie.

Biuletyny rosyjskie.

Wiedeń. (B. kor.) Z wojennej kwatery prasowej donoszą: Sprawozdanie rosyjskiego sztabu z dnia 24. czerwca: Artylerya nieprzyjacielska skoncentrowała swój ogień na przyczółek mostowy U e x k u e l l. Koło I l u k s z t y śmiałym atakiem wzięliśmy okopy niemieckie. Próba kontrataku rozbiła się w naszym ogniu karabinowym i karabinów maszynowych. Po tem nieudaniu się przedsięwzięcia Niemcy z licznych bateryi otworzyli długotrwały nieregularny ogień.

Dnia 22. b. m. wieczorem artylerya nieprzyjacielska strzelała żywo w odcinku B e r e z y n y. Koło wsi K i b y, 6 km. na półn.-wschód od Niżniewa nad Berezyną i na wschód od B o g d a n o w a nieprzyjaciel wypuścił białe chmury dymu, któreśmy jednak szczęśliwie rozproszyli. Późnym wieczorem silne oddziały piechoty nieprzyjacielskiej zaatakowały folwark B e r e z y n ę. Kontratak na bagnety spędził nieprzyjaciela w nieładzie do jego okopów. Wielu poległych leży przed naszemi przeszkodami.

Na zachód od Torczyna dalej toczy się zacięta walka. Ścisłe współdziałanie piechoty i artyleryi umożliwiło odparcie wszystkich ataków nieprzyjaciela w okolicy Z u b i l n a. Zwłaszcza podnieść należy czynność bateryi podpułkownika D o b r o w o l s k i e g o. Nieprzyjaciel skierował silny ogień na obszar Pustomytów (10 km. na połudn. wschód od Świniuch). Atak podjęty następnie rozbił się w naszym silnym ogniu z wielkiemi stratami dla nieprzyjaciela.

Jeden z naszych pułków po przygotowaniu artyleryjskiem, wtargnął do okopów nieprzyjacielskich na zachód od R a d z i w i ł o w a i wziął do niewoli 4. oficerów i 303. żołnierzy. Ponieważ nieprzyjaciel skoncentrował następnie swój ogień na rowy, przez nas zajęte, wojska nasze wziąwszy jeńców cofnęły się do swych okopów. Wszystkie następne kontrataki nieprzyjaciela odparto.

Eskadra samolotów nieprzyjacielskich rzuciła kilka bomb na Rudno, 18 km. na półn.-wschód od Radziwiłłowa i na Poczajów.

Galicya i Bukowina: Na zachód od Ś n i a t y n a wojska nasze walcząc posunęły się dalej i zdobyły wczoraj wieczór wzgórza w odcinku R y b n i c a (potok 10 km. na północ od Kut). Stamtąd we walce, jaka się wywiązała wczoraj, zdobyliśmy miasto K u t y. W tymsamym obrębie nasi kozacy dońscy wzięli do niewoli 150 żołnierzy i zdobyli cztery karabiny maszynowe.

Sprawozdanie rosyjskie z dnia 25. czerwca: Artylerya niemiecka ostrzeliwała z wielką zaciętością kilka odcinków stanowisk koło R y g i. Silniejszy oddział niemiecki usiłował na zachodnim krańcu jeziora B a b i c z zbliżyć się do naszych okopów, jednak bez powodzenia. Nad Dźwiną w okolicy między J a k o b s t a d t a D ź w i ń s k i e m artylerya nieprzyjacielska również utrzymywała silny ogień. Lotnicy nieprzyjacielscy rzucili 20 bomb na dworzec P o ł o c z a n y; 15 km. na południowy-zachód od Mołodeczna. Jeden z naszych samolotów podczas śmiałego lotu ponad liniami nieprzyjacielskiemi został ogniem artyleryi nieprzyjacielskiej zestrzelony. Nasi śmiali lotnicy kapitan Bankiejew i porucznik Pawłow, choć ranni i mimo ciągłego ognia artyleryi opadli przed naszemi najprzedniejszemi liniami.

Nad S t y r e m, 3 wiorsty na południe od Żnin w okolicy dworca C z a r t o r y s k a wzięliśmy szturmem silne fortyfikacye, których załoga stawiała zawzięty opór. Bagnetami zniesiono ją. Zdobyliśmy w tej fortyfikacyi dwa działa wielkiego kalibru. Na północ od wsi Z a t u r c e odparliśmy granatami ręcznymi kontratak nieprzyjaciela. Nieprzyjaciel poniósł przytem ciężkie straty. Na północ od P u s t o m y t ó w (10 km. na połudn. wschód od Świniuch) nieprzyjaciel wczoraj wieczorem zaatakował nasze okopy i mimo naszego skoncentrowanego ognia udało mu się wtargnąć do naszych, przez nieprzyjacielską artyleryę zniszczonych okopów. Nieprzyjaciel wskutek ciągle wzrastających strat, nie wytrzymał tu i na całym froncie począł się cofać. Dotąd naliczyliśmy mniej więcej 800 nierannych jeńców, między tymi połowę Niemców, 15 karabinów maszynowych wpadło w nasze ręce. Wielka liczba zabitych i rannych od pchnięć bagnetem zapełniła nasze rowy.

Na północ od R a d z i w i ł ł o w a w okolicy wsi R e d k ó w 21 km. na północ od Radziwiłłowa wojska nasze zaatakowały nieprzyjaciela i wtargnęły w jego pierwsze okopy. W tej walce dzielny komendant pułkowy, pułkownik Swiedczyn został zraniony. Nieprzyjaciel stawia tu zacięty opór i koncentruje ogień swej ciężkiej i lekkiej artyleryi.

Na zachód od Ś n i a t y n a wojska nasze uczyniły postępy. W ciągu walki obsadziły wsie Kilichów i Tułuków.

Wieczorem dnia 23. bm. po zaciętej walce zajęliśmy K i m p o l u n g. Wzięliśmy tutaj 60 oficerów i 200 żołnierzy do niewoli, oraz zdobyliśmy 7 karabinów maszynowych. Na dworcu w Kimpolungu zabraliśmy wagony. Przez zajęcie miejscowości Kimpolung i Kut na zachód od Wyżnicy cała Bukowina znajduje się w naszem ręku. Wskutek szybkiego odwrotu nieprzyjaciela wpadło w ręce nasze w okolicy I c k a n 3 km. na północ od Suczawy 88 próżnych wagonów i 17 wagonów z kukurudzą, oraz wielka liczba budulca i wielka ilość zapasów pastewnych jak i nieco materyału wojennego.

Pod Verdun.

Berno szwajc. (B. Kor.) Postępy niemieckie pod Verdun stanowią przedmiot bardzo poważnych komentarzy wojskowych w dziennikach paryskich. I tak „Matin“ pisze, że samo Verdun jest b e z p o ś r e d n i o z a g r o ż o n e, chociaż droga do Verdun nastręcza jeszcze ogromne trudności.

Na ten ton nastrojone są także wszystkie inne krytyki. Wiele dzienników wzywa Anglię o pomoc. Dzienniki wzywają również Rosyan, by stawiali opór niemieckiemu naporowi.

Krwawe rozruchy w Rumunii.

Bukareszt. (B. Kor.) Ponieważ odbycie zgromadzenia zorganizowanych robotników w G a ł a c z u zostało przez władze zakazane, ogłoszono ogólne bezrobocie. Dziś przedpołudniem kilkuset robotników gazowni, kolei miejskiej i młynów Stean urządziło pochód przez ulice miasta i zaatakowało wojsko, które do pochodu nie chciało dopuścić. W o j s k o o b r z u c o n o k a m i e n i a m i. Według urzędowego sprawozdania robotnicy dali kilka strzałów rewolwerowych do wojska. K o m e n d a n t wezwał tłum do rozejścia się, a gdy temu nie uczyniono zadość, k a z a ł d a ć s a l w ę. Czterech robotników zginęło, pięciu odniosło rany; jeden żołnierz jest ciężko ranny. Powodem demonstracyi robotniczych ma być drożyzna i brak środków żywności.

Dalsze szczegóły.

Bukareszt. (B. kor.) Jak dzienniki donoszą, przy wczorajszem starciu między robotnikami a wojskiem w Gałaczu z a b i t y c h zostało 9. robotników, a 25. ranionych. Jeden żołnierz odniósł ranę od uderzenia kijem. Odmiennie od urzędowego doniesienia podkreślają zgodnie dzienniki, że k o m e n d a n t oddziału, młody porucznik d a ł r o z k a z s t r z e l a n i a b e z p o p r z e d n i e g o w e z w a n i a t ł u m u d o r o z e j ś c i a s i ę. Z tłumu nie padł przedtem żaden strzał.

Ewakuacya Czerniowiec.

„Gazeta Wieczorna“ podaje:

Lwów, 26. czerwca.

Pamiętna sobota.

Po raz trzeci w ciągu obecnej wojny przeciągają rosyjskie sotnie ulicami Czerniowiec. Nic niema szczególnego właściwie we wzięciu tego miasta, leżącego 8 kilometrów za frontem. Mogło się to wydarzyć nietylko w czasie ofenzywy, ale i w ciągu walki pozycyjnej.

W sobotę o godzinie 6. wieczorem zaczęły ciągnąć przez główne ulice miasta treny od mostu Żuczki w kierunku na Storożyniec długi łańcuch wszelkiego rodzaju środków transportowych, od olbrzymich wielotonowych samochodów ciężarowych zacząwszy, a skończywszy na lekkich powozikach oficerskich.

Przez miasto płynęła rwaca, nerwy szarpiąca fala wojny. Mimo grozy sytuacyi wspaniały był obraz przesuwający się przed oczyma z szybkością kinematograficzną.

Jakby na umówiony znak zapełnił się rynek ludźmi. Pytające, pełne trwogi oczy szukały wyjaśnienia. Zastraszające wieści zaczęły krążyć — zagrała pobudzona fantazya tłumu. Jeden udzielał tajemniczych informacyi drugiemu, a nikt nie wiedział nic określonego i pewnego. Gorączka ogarnęła miasto. Nagle u wejścia do głównych ulic ukazały się osoby cywilne gotowe do drogi. Z plecakami, pudłami i koszami udawano się na dworzec. Czy i kiedy odchodzi pociąg ewakuacyjny?— jeden pytał drugiego z uporem rozpaczy. Powoli mijały godziny, nadchodziła noc, a z nią beznadziejność i rozpacz.

A treny ciągnęły bez przerwy przez miasto. Nikt sie już jednak o nie nie troszczył, zagrożony w swem własnem istnieniu. Czy Rosyanie byli blizko, czy też był jeszcze czas do ucieczki? A tymczasem armaty ciągle grały. Wzburzenie rosło... O godzinie 7. wieczorem otrzymały urzędy rozkaz ewakuacyi. Na godzinę 6-tą rano miało być wszystko przygotowane do pociągu dla urzędników kolejowych, który oprócz mienia państwowego miał zabrać urzędników kolejowych i ich rodziny.

Napełniły się kawiarnie. Przy jednym ze stołów siedzieli profesorowie uniwersytetu, którzy tak niedawno przy huku armat zaczęli swą pracę. Wyrwani ze swoich bibliotek i laboratoryów z niepokojem rozglądali się. Jeden z nich dźwigał ogromny kosz pełen manuskryptów, odnoszących się do badań nad starożytnością, a drugi wybierał się dogonić pociąg.

Takie i tym podobne obrazki pozostaną na zawsze w pamięci.

Wszyscy urzędnicy przywdziali uniformy. Wszystkie władze, nawet Dyrekcya policyi, udzieliły urlopu swoim urzędnikom, żądając tylko pozornego funkcyonowania.

Magistrat miasta wypłacił urzędnikom pensyę miesięczną i wysłał ich do Suczawy, dokąd udali się i inni ewakuowani urzędnicy. Wydano przytem surowy nakaz nie opuszczania Bukowiny bez pozwolenia.

W hotelu pod „Czarnym Orłem“ stanęła kwaterą komenda korpusu, która dotąd przebywała w Sadagórze.

Los Czerniowiec zadecydowany nad Strypą.

Nagle — nie wiadomo w jaki sposób rozeszła się wiadomość, że grupa gen. Pappa opuściła swoje pozycye i zaczęła odwrót. Wiedziano nawet godzinę. Wieść zgadzała się z rzeczywistością. Przed cywilną ludnością stanęło kategoryczne pytanie, czy należy uciekać? Najwięksi nawet optymiści złożyli broń i zaczęli się pakować. Bezpieczeństwo bowiem Bukowiny ściśle było związane z imieniem gen. Pappa. Mówiono sobie: Sytucya jest krytyczna, jeśli ten człowiek ustąpił... Szary świt zastał miasto w ucieczce. Młody i stary, ubogi i bogaty, inteligencya i lud, wszelkie wyznania i narodowości szły na tułaczkę. Ulice przepełniono ludźmi, a tramwaje rannymi, gdyż ewakuowano szpitale na rozkaz komendy miasta.

Opuszczanie miasta.

Przed stacyą stał olbrzymi tłum, głowa przy głowie, nie mogąc się dostać na dworzec, na który policya wpuszczała tylko urzędników kolejowych. Kobiety płakały, płacząc i wskazując na swe dzieci. Trzeba było czekać, gdyż pociąg miał inne przeznaczenie.

O godzinie 8. rano opuścił miasto pierwszy pociąg ewakuacyjny. Pierwszych 15.000 opuściło miasto ojczyste. Następny miał odejść o 12. w południe, lub o 3. popołudniu. Wielu postanowiło iść piechotą, gdyż ceny powozów i wozów wzrosły w niebywały sposób, armaty huczały coraz bliżej, a w powietrzu ukazał się lotnik rosyjski. Zadrżały serca zebranego tłumu...

W mieście ceny spadły: każdy ofiarowywał swój towar. Papierosy i tytoń, przedtem nie do znalezienia, można było nabyć bez ograniczeń za połowę ceny. Przed mieszczanki, które niczego nie spodziewając się przybyły na targ z jarzynami, sprzedawały je za jedne trzecią ceny byle prędzej wrócić do gospodarstwa i dzieci.

Wskutek urzędowego ogłoszenia o godzinie 8·30 rano powstała panika. Dyrekcya policyi zawiadomiła, że „miasto wkrótce znajdzie się w ogniu artyleryi rosyjskiej“.

Kto pozostał.

W mieście pozostali tylko chorzy, rodziny z nimi związane i kupcy, którzy nie mogli swego mienia zabrać. Dla nich katastrofą miało się stać wkroczenie Rosyan... Wskutek bowiem blizkości frontu wojskowość zaspakajała swoje potrzeby u kupców czerniowieckich, których całe mienie było uwięzione w towarach milionowej wartości. Zawiodła ich nadzieja wywiezienia swego mienia, które w całej swej wielomilionowej wartości wpadło w ręce rosyjskie. Wywieziono tylko majątek państwowy — prywatny został cały w mieście.

Tren ciągnął bez końca. Morze wozów, koni i ludzi płynęło drogą... Od Marmornicy rozbrzmiewał grzmot armat...

Podniecenie tłumu koło dworca wzrosło na wieść o ostrzeliwaniu. Rzucono się mimo oporu urzędników do nawpół próżnych wagonów pociągu wojskowego. To samo stało się z następnym. Tak odchodził pociąg za pociągiem.

W niedzielę wyjechało 6—8 tysięcy ludzi z Czerniowiec. Minęło południe i wieczór. Wojska nie było widać — tylko treny — ostrzeliwanie nie nastąpiło — poczucie bezpieczeństwa rosło. Optymiści znajdowali posłuch.

W nocy zaczął się gwałtowny ogień artyleryjski. Nasze baterye stały w mieście — niedaleko rynku. Zdawało się każdemu mieszkańcowi Czerniowiec, że detonacya następuje w jego domu. Wczesnym świtem wpadły pierwsze szrapnele do miasta, raniąc niewiele osób cywilnych. Wieść wielokrotnie zwiększyła ich liczbę. Uciekano dalej.

Oba dzienniki czerniowieckie, o zasadniczo różnych kierunkach, zlały się w jedną całość, wychodząc w jednym egzemplarzu. Kierownictwo magistratu objął komendant okręgu, Romaszkan. Popołudniu wzmogły się walki. Jeszcze nie ewakuowano etapowych władz wojskowych. Dopiero we wtorek opuściła miasto cenzura korpusu, czuwającego nad miastem, a komenda miasta przeniosła swą siedzibę do części jego północnej. Policya zawiesiła swe czynności, oddając służbę bezpieczeństwa żandarmeryi.

Czerniowce przestały być miejscem etapowem; stały się frontem. Na ulicy Nowy świat zajął miejsce balon wywiadowczy. Przed teatrem miejskim stanęły ciężkie haubice. Powoli płynęły godziny i dni. Ulice przedstawiały niezwykle ożywiony widok. Ludność ćwiczyła się w szkole wojny, nerwy były napięte. Armaty, szrapnele, bomby i lotnicy rosyjscy — były to pojęcia aż nadto dobrze znane, przechadzano się więc przy muzyce 28 cm. dział dookoła RynkuOsobliwy zaiste widok. Nastrój jednak był zmienny.

Ciężka noc.

Najstraszniejsza była noc, w której Rosyanie chcieli się wedrzeć od strony Rumunii przez Curyn. Armaty nasze grzmiały przez wiele godzin. Miasto było pogrążone w dymie i błyskawicach. Nikt nie zamknął oka, oczekując bombardowania. Ranek ujrzał znowu setki uciekających. Wewnątrz miasta widać było tylko wojskowych, tu i ówdzie zabłąkał się cywilny. Raniono znowu kilka osób cywilnych. Rozeszła się wieść o licznych nieudałych próbach Rosyan przejścia przez Prut.

Ewakuowano Sadagórę. Rosyanie weszli do tego miasteczka, Rorożna silnie zagrożona, nasze wojska przyparte do Prutu. Rozpoczęła się gwałtowna walka; przy pomocy lunety widać było straszną walkę piechoty. Szrapnele padały na północną część miasta. Ostatni urzędnicy odjechali na południe Bukowiny. Dyrektor policyi von Terangut i prezydent sądu Prete opuścili miasto samochodem.

Cywilna ludność zrozumiała, że losy Czerniowiec są zadecydowane. Od południa aż do wczesnego ranka „czarnej“ niedzieli uciekano. Pociągi odchodziły w wielkich odstępach. Ostatni pociąg ewakuacyjny opuścił miasto o godzinie 2·30 w nocy, gdy kozacy dotarli do ogrodu ludowego.

Naczelnik stacyi kazał podłożyć ogień i zapłonęły budynki po drugiej stronie Prutu, rozświetlając swem ponurem światłem noc. Armia nasza rozpoczęła odwrót o godzinie 8-mej wieczorem. Powoli ciągnęły kolumny wojsk drogą siedmiogrodzką w kierunku do Storożyniec. Most na Prucie wysadzono, a rosyjscy pionierzy przerzucali przez rzekę most pontonowy. Równocześnie odbywał się odwrót wśród walk straży tylnych.

Miasto miało jeszcze szczęście w nieszczęściu. Wbrew fałszywym pogłoskom nie ucierpiało od ognia. Szrapnele nie wyrządziły żadnych znaczniejszych szkód. Zginęło tylko kilka osób cywilnych. Z 50.000 mieszkańców Czerniowiec 50 procent uciekło częścią do Suczawy, częścią do Kimpolungu. Posuwanie się Rosyan naprzód zmusiło do ewakuowania i tych miast. Zamożniejsi uchodźcy udali się prawdopodobnie do Salzburga, uboższych odesłano do baraków w Czechach i na Morawach, skąd niedawno wrócili po ogłoszeniu Bukowiny dalszym terenem wojennym. Zaledwie ogrzali się przy własnem ognisku domowem, a już znowu rozpoczęli dolę tułaczą.

Dr Niederhoffer.

Bohaterskie dziewczę.

Wracam z przepięknej i rzewnej uroczystości, jaka się rzadko zdarza. Oto w parafii Zabawa pod Radłowem obchodzono uroczyście pamiątkę męczeństwa, jakie z rąk moskiewskich poniosła bohatersko za swą czystość panieńską wiejska dziewczyna, Karolina Kózkówna.

Liczyła rok 16 życia i uczęszczała jeszcze na naukę szkolną dopełniającą, kiedy Moskale po zaciętych walkach zajęli okolice Radłowa i jej wioskę rodzinną. Skromna i wzorowo pobożna, była już t. zw. „zelatorką“ w bractwie różańcowem. Widocznie dojrzała dla nieba ta prosta i czysta dusza, kiedy stanęła do walki o swą cnotę z uzbrojonem żołdactwem i broniąc się nieustraszenie, dała się raczej w straszny sposób porąbać, aniżeli zhańbić. Było to 18 listopada 1914 roku.

Jest to najprawdziwsze „męczeństwo“ bo według nauki i praktyki katolickiego Kościoła tak samo są męczennikami ci, co śmierć ponoszą dla obrony cnoty, jak i ci, co życie oddają za Chrystusa Pana lub za Jego wiarę świętą. Jest też w martyrologium rzymskiem cały zastęp takich panien i niewiast, które Kościół między świę-

Polskie zimowe szkoły.

(Dokończenie).

Kto się spóźnił na naukę i przyszedł po pacierzu, ten zostawał przez południe bez obiadu w izbie szkolnej i nie został wypuszczony aż na wieczór, choćby rodzice prosili o jego wypuszczenie. Kto nie był wyczesany, wymyty, ostrzyżony, czysto ubrany, tego nauczyciel odsyłał z drugim chłopcem do rodziców. Tam ten zaczekał, aż rodzice chłopca oporządzili i wrócił z nim napowrót. Drugi raz to się nie powtórzyło, bo wstyd był wielki, cała wieś się śmiała. Gdy rodzice oskarżali dzieci, że są nieposłuszne, że w domu się biją, przezywają, przeklinając, to takie dzieci były zamykane w komórce, gdzie było drzewo złożone. Kary były tak ostre i tyle wstydu przynosiły, że przestępstwa mało kiedy się zdarzały. Czasami i miesiąc upłynął, że kary żadnej żadne dziecko nie miało wymierzonej. Hasłem szkolnem, które każde dziecko powtarzało na pamięć, było: „Chociażby cię smarzyli i palili w smole, — Nie mów, co się dzieje w szkole.“

N a g r o d a z a n a u k ę. Dobre dzieci, grzeczne i pilne otrzymywały podarki najrozmaitsze, jak obrazki, książeczki, rysiki, pióra, atrament, książeczki do modlenia, a małe dzieci nawet cukierki. Wszystko to kupował nauczyciel z własnych funduszów, a czynił to z wielkiego przywiązania do dzieci. Urządzały też dzieci rozmaite zabawy, jasełka, a na wiosnę majówki i przedstawienia w lesie, na błoniach i wycieczki, najczęściej nad Wisłę.

Nauczyciel zwracał pilną uwagę na z a c h o w a n i e s i ę d z i e c i p o z a s z k o ł ą. Odchodząc z domu do szkoły, musiały dzieci pocałować w ręce rodziców, i w ogóle starszych i powiedzieć: „Zostańcie z Bogiem!“ Wracając ze szkoły domu, miały pochwalić Pana Boga: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus“, pocałować rodziców i cały czas, gdy przebywały w izbie, nie miały czapki na głowie. Gdy wchodziły do szkoły, całowały w rękę nauczyciela i te same pozdrowienia wymawiały co do rodziców. Przechodząc drogą, musiały przed każdym starszym przechodniem, nawet przed żebrakiem, zdjąć czapkę i pochwalić Pana Boga. Przechodząc obok pracujących, musiało każde dziecko powiedzieć: „Boże dopomóż!“ lub „Szczęść Boże!“

Dzieci musiały się starać o porządek w szkole i przestrzegać porządku koło siebie. Codziennie kolejno musieli chłopcy drzewa narąbać, zanieść do izby szkolnej, zapalić w piecu, przynieść wody, a gdy brakło miotły, to przynieść gałęzi i narobić miotieł. Dziewczęta musiały dwa razy zamieść izbę szkolną i sień, wysypać piaskiem ścieżkę, odmieść śnieg, śmiecie, w zimie ubierać izbę szkolną i obrazy świerkowemi gałązkami, a z wiosną kwiatami fiołkami i chodować kwiatki na oknach w wazonkach. Włosy chłopcom strzygł sam nauczyciel do samej skóry; buty musiały być czyste, paznogcie obcięte, ręce, uszy, szyja czysto wymyte. Litery na książkach wskazywały dzieci wskazówkami ze trzciny albo w rogu, cienko wyrobionemi. Które dziecko chciało iść na przechód, to wstawało, podnosząc rękę i mówiło: „Proszę na dwór.“ Gwoździ, noży, zapałek, zabawek nie wolno było dzieciom mieć przy sobie, bo takie rzeczy nauczyciel zaraz palił w piecu.

Z a c h o w a n i e s i ę n a u c z y c i e l a z g o s p o d a r z a m i. c z y t a n i e w i e c z o r a m i. Chłop-nauczyciel nie wynosił się nad gospodarzy, ubierał się skromnie po włościańsku. Nosił buty z cholewami, czapkę z czarnego barana, kożuch biały, sukmanę bronzową z wełny owczej, ze sukna u nas wyrabianego, pas skórzany, koszulę z lnu, spodnie wełniane, koszula na spodniach; kołnierz u koszuli zapięty pod szyją spinką dużą bursztynową z Gdańska. Włosy nosił krótko strzyżone, wąsy „mazurskie“, brodę golił. Był budowy barczystej, nikiej.

Przez całą zimę chodzili gospodarze wieczorami do szkoły, siadali wokoło dużego pieca i w ławkach i słuchali do późna w noc opowiadań, czytanych książek, gazet i kalendarzy. Nauczyciel czytał pięknie, zrozumiale ciekawe, pouczające książki, powieści historye, zdarzenia i przykłady. Książki i gazety pożyczał od ks. proboszcza z Miechocina. Ale każdego roku kupował też i przywoził nowe książki z Warszawy, Torunia, Gdańska, dokąd Wisłą jako „przodownik“ prowadził łatem tratwy i galary. Gdy któremu gospodarzowi podczas czytania spać się zachciało, to dawał mu tabaki, pachnącej kroplami z Gdańska, i otrzeźwiał do czytania.

Gdy który gospodarz zachorował we wsi, to nauczyciel odwiedzał go codziennie, dawał rady, lekarstwa, pocieszał chorego, spisywał przy świadkach i wójcie testament. Przy konających modlił się, nie opuszczając u-

tych męczenników li tylko dlatego policzył, że śmierć poniosły w obronie czystości, podobnie jak obecnie ś. p. Karolina.

Zrazu, że to były czasy okupacyi rosyjskiej, pochowano ją cicho i bez rozgłosu na tem samem miejscu, gdzie była zamordowaną, zwłaszcza, że to było na najbardziej odległym od kościoła punkcie parafii, mianowicie w lesie przysiółka Wał Ruda. Dopiero, gdy Moskali wypędzono, gorliwy duszpasterz miejscowy, X. Wład. Mendrala, z pozwoleniem starostwa, przeniósł ze czcią zwłoki męczennicy na cmentarz parafialny, opodal kościoła, naznaczywszy tymczasem skromnym krzyżem miejsce męczeństwa.

Tymczasem ułożono plan godnego uczczenia dziewiczej męczennicy uroczystością, w którejby cała okoliczna ludność mogła wziąć udział, a X. Biskup Wałęga cały ten plan zatwierdził. Przed kościołem parafialnym śród gustownie urządzonych gazonów, wystawiono okazały posąg Najśw. Panny Niepokalanej z pinczowskiego kamienia, a na czterech stronach podstawy umieszczono marmurową tablicę z odpowiedniemi napisami. Na miejscu zaś męczeństwa stanął olbrzymi i artystycznie wykończony, a do koła sztachetami otoczony krzyż dębowy z ukrzyżowanym Zbawicielem, najgodniejszy symbol męczeństwa, zatknięty w potężną z głazów kamiennych stworzoną opokę. W nią zaś poniżej krzyża wmurowano marmurową tablicę z historyą i datą męczeństwa, jak niemniej z rzewnym wierszem X. Pawła Wieczorka.

Główny odpust parafii, dzień św. Trójcy, najlepszą był sposobnością do urządzenia tej niezwykłej uroczystości. Udała się wybornie, a samo niebo sprzyjało jej przecudną pogodą. Ogromne tłumy ludu z licznym zastępem Duchowieństwa, w procesyi z chorągwiami i obrazami wzięły radosny udział. To też kazania okolicznościowe tak przed sumą, jak i po nieszporach były pod gołem niebem, co koniecznem było ze względu na wielotysięczne tłumy, którychby kościół nigdy pomieścić nie zdołał. Po nieszporach i kazaniu nastąpiło uroczyste poświęcenie posągu Najśw. Panny przed kościołem przez X. Dziekana Kmietowicza w otoczeniu Duchowieństwa przyczem chór młodzieży odśpiewał pieśń, ułożoną przez limanowskiego nauczyciela, p. Biedronia, p. t. „Cieniom dziewicy“:

Zwiędłaś, jak kwiecie kosą ścięte,
Lata wiośniane zmroził szron...
Dla nas twe imię drogie, święte,
Wszak cię męczeński uśpił skon.

Przemoc brutalna wroga-kata
W grobowy cię zepchnęła chłód,
Żeś w skarby cnoty twej bogata
Nie chciała znać, co grzechu brud.

Małoż męczarni, ofiar mało,
Że na cię, dziewczę, opadł kir
I w krwi purpurę owił ciało
I przykrył je w cmentarny żwir?

O dziewic polskich jasny wzorze,
Niewinny kwiatku, naszych łąk —
Skoro na Boskim świecisz Dworze,
Wybłagaj dla nas koniec mąk!...

Następnie rozwinęła się olbrzymia procesya z chorągwiami i obrazami do lasu, na miejsce męczeństwa, całą drogę śpiewając pieśni pobożne i różaniec. Tu z mownicy przystrojonej, a urządzonej obok pamiątkowego krzyża, przemówił porywająco X. Dr Czuj: „O wartości cierpień dla Boga i dla nieba“, czemu rzewny płacz ludu towarzyszył. Poczem chór młodzieży odśpiewał drugą pieśń o młodocianej męczennicy, a X. dziekan Kmietowicz, otoczony zastępem Duchowieństwa, poświęcił pomnik i odmówił z ludem litanię do Najśw. Imienia Jezusowego.

Cichy, wiosenny wieczór napełniał wonią i niewypowiedzianym czarem las i wioskę całą, kiedy te mnogie, barwne rzesze wracały rozmodlone do swoich domów, unosząc w duszach niebiański urok bohaterstwa wiejskiego dziewczęcia.

Prześliczny ten przykład umiłowania nad życie czystości, będzie na długie lata żywo a silnie przemawiał do serc wszystkich. A w śród tego zepsucia, co tyle czystych serc łamie i wśród tej strasznej zawieruchy wojennej, trzeba bardzo takiego wymownego przykładu.

X. Wład. Czencz, T. J.

Statystyka żydów w Polsce.

W „Süddeutsche Monatshefte“ zamieszcza docent jednego z uniwersytetów niemieckich Juliusz Hirsch szereg dat statystycznych, odnoszących się do rozmieszczenia i zarobkowania żydów mieszkających na obszarze ziem polskich. Zestawienie to — jak pisze „Süddeutsche Monatshefte“ — ma służyć do lepszego zrozumienia omawianego tak obszernie w ostatnich czasach problemu żydów wschodnich.

Należy zauważyć, podkreśla Dr Hirsch, iż ludność żydowska, która w Prusach wschodnich wynosi 0.6% ogółu ludności, w Prusach zachodnich 0.9%, w prowincyi Poznańskiej i na Górnym Śląsku 1.5%, w Galicyi zachodniej 8%, w Galicyi wschodniej i w gubernii Wołyńskiej na Podolu i w gubernii Kijowskiej około 12%, zaś na Litwie prawie 14%, w Królestwie Polskiem dochodzi do 14.64% ludności kraju, i reprezentuje w nim cyfrę około 2,600.000 dusz. Ze wszystkich ziem dawnego Królestwa Polskiego odsetek ludności żydowskiej najwyższy jest więc w Królestwie Kongresowem. Ludność ta rozmieszczona jest w Królestwie Polskiem w ten sposób, iż w gminach wiejskich mieszka jedynie 2.4%, zaś w miastach i miasteczkach (osadach) 97.6% ogółu tej ludności.

W miastach tworzą żydzi przeciętnie 40.2% mieszkańców, przyczem stosunek procentowy w poszczególnych okręgach gubernialnych jest na ogół niejednomierny. I tak w gubernii siedleckiej odsetek żydów mieszkających w miastach i miasteczkach wynosi 64%, w suwalskiej 59.8%, w radomskiej 56.7%, w łomżyńskiej 52.3%, lubelskiej 51.6%, kieleckiej 51.4%, warszawskiej (bez Warszawy) 49.2%, płockiej 47.4%, kaliskiej 41%. W pozostałych guberniach odsetek żydów miejskich spada poniżej cyfry przeciętnej (40.2%).

W Warszawie odsetek żydów wynosi 36.88%. Po przyłączeniu gmin podmiejskich, uskutecznionem już w czasie okupacyi, procent ludności żydowskiej znacznie się zmniejszył.

Podział ludności żydowskiej Królestwa na poszczególne zawody daje następujący obraz: Kapitalistów i rentyerów jest 4.82%, rolnictwu poświęca się 2.33%, handlowi 38.02%, rzemiosłu 16.27%, robotnicy fabryczni reprezentują cyfrę 18.62%; w charakterze urzędników zatrudnionych jest w handlu i przemyśle 8.4%; na inne zawody przypada 11.54%.

Znamienną jest rzeczą udział żydów w poszczególnych zawodach w stosunku do ogólnej liczby osób w danym zawodzie zatrudnionych. I tak na żydów, którzy tworzą 14.64% ogółu ludności Królestwa przypada między innemi w rolnictwie 0.6%, w zawodzie nauczycielskim (do którego statystyka rosyjska zalicza również nauczycieli w chederach) 52.9%, na osoby poświęcające sieą duszpasterstwu 49.1%. W handlu, jak wiadomo, mają żydzi przeważającą większość, lecz w poszczególnych działach handlowych nie są równomiernie rozdzieleni. I tak w hotelarstwie występują oni z cyfrą 38.6%, w szynkarstwie 52.4%, w handlu galanteryjnym 55.4%, w handlu konfekcyjnym z cyfrą 86.6%. Olbrzymią jednak przewagę mają przedewszystkiem w handlu maszynami 87.8%, w handlu skórnym 93.3% i w handlu zbożem, gdzie wykazują najwyższą cyfrę, bo aż 94.1%. W dwomokrąźstwie reprezentowani są żydzi cyfrą 91.4%.

Jaskrawość stosunków socyalnych wśród ludności żydowskiej — piszą „Süddeutsche Monatshefte“ — ujawni się w całej pełni, gdy się zważy, iż ludność ta, wynosząca 14.64% ogółu ludności Królestwa, uczestniczy w ogólnej grupie kapitalistów i rentyerów z cyfrą 28%, w grupie zawodowych żebraków z odsetkiem 29.8% i wreszcie wśród osób trudniących się nierządem z cyfrą 27.3%.

Wiadomości od wywiezionych do Rosyi.

Z Kopenhagi otrzymujemy w dalszym ciągu następujący wykaz osób wywiezionych w głąb Rosyi.

Janinka Giedgowdówna zawiadamia rodziców z obrębu parafii Kroże, powiatu rosjeńskiego, gub. kowieńskiej, że ona i trzy młodsze siostry od jesieni w mieście Archangielsku, są zdrowe i uczą się w miejscowem gimnazyum.

Kiełkiewicz Władysław zawiadamia rodziców z Warszawy, ul. Ogrodowa 18 lub pp. Życzyckich, ul. Leszno nr. 42, że z bratem Janem są zdrowi, na starych posadach w Orszy, dr. żel. aleks.

Jan i Wanda Parnowscy z Konstantynówki zawiadamiają rodzinę z Sosnowca, Wielunia, Częstochowy, Ozorkowa i Warszawy, iż są zdrowi. Tadeusz z nami, pracuje w C. K. O. W Konstantynówce mieszkają Józkowie Domańscy i Tadeuszowie Dąbrowscy, Józef Szytko parcuje w kopalni w Chażenkowie, widujemy się często. Stefan Parnowski ma posadę w Archangielsku, zdrów, korespondujemy ze sobą. Wszystkim się powodzi.

Leon Piasecki, maszynista drogi żel. warsz.-wied., zawiadamia żonę i rodzinę z Warszawy, Leszno nr 22 m. 10, że zdrów i pełni służbę w Wielkich Łukach, dr. żel. mikołajewskiej, kantor VIII rewiru trakcyi.

Hipolitowie Gieczewiczowie z Wiazynia donoszą synowi i rodzinie z Wilna, że są zdrowi i z córką przebywają w domu.

Wacław Górski zawiadamia wuja Wacława Łapińskiego z Warszawy, ul. Wspólna nr 25, że jest zdrów, zarządza sielską apteką w Mordowie, gub. tambowskiej, Matka z córką i zięciem w Mohylowie gub., są zdrowi. Bieńkowscy tamże. Ciotka bardzo cierpi na artretyzm.

Gałczyńscy Bronisławowie i Ryszardowie zawiadamiają rodziców A. Chojnackich z Warszawy, Marszałkowska 109, że wszyscy zdrowi i materyalnie zabezpieczeni. Matusię prosimy o zawiadomienie Ireny Kulińskiej, Radna 10, że matka jej z Janią u Bronków w Ladze, Ryszardowie lato spędzą w Terjokach.

Gajewscy Romanowie zawiadamiają Bronisławę i Janinę Sobańskie, Antoniego Witkowskiego i Jana Hyżyckiego z Łodzi, że wszyscy zdrowi, mieszkają w Orle w monopolu.

Piotr Godlewski, Mohylów gub., zawiadamia żonę Adelę i krewnych z Wilna, że zdrów. Adres: Homel, Zarząd Dróg Poleskich, główna buchalterya, Jan Legiecki.

Hinar Czesław z ojcem i siostrą Ludwiką Zaorską i jej dziećmi w Kijowie, ul. Obserwatorska 9 m. 9, wszyscy zdrowi i proszą krewnych i znajomych o zawiadomienie Heleny Hinerowej z Lublina, Krakowskie Przedmieście, dom Kasy przemysłowej, mecenasa Teofila Ciśnickiego i Wacława Zorskiego z gub. piotrkowskiej, poczta Rawa, maj. Byliny.

Gobrus Waleryan zawiadamia żonę Annę z Sosnowca, ul. Staro-Sosnowiecka 19, że zdrów, służy na st. Iłowajsk dr. żel. Ekaterynosławskiej. Księdza sosnowieckiego proszę o współudział.

Rodzina Zenowiczów z Kowieńskiego prosi pp. Kossakowskich z Wilna o powiadomienie o swem zdrowiu pp. Mackiewiczów, Downarowicza, Niełławickiej, Huszczowej i Pankiewicza. Co słychać z Marywilem? Zajęcie mamy w Dorpacie (Jurjewie).

---

zmarłego, a podczas pogrzebu wygłaszał rzewne pożegnalne mowy na drogę wieczności. W dniach ślubu, odjeżdżającym do kościoła nowożeńcom składał przepiękne życzenia. Umiał mówić z takiem uczuciem czy to na pogrzebie, czy przy życzeniu ślubnem, że wszyscy serdecznie płakać musieli.

Ludzie we wsi tak się zżyli z tym nauczycielem, że bez niego nic we wsi nie przeprowadzono. Wszyscy tytułowali go przez „Wy“, (bo w Polsce to ma być najlepszy tytuł). Rada gminna, zebrania, pogrzeby, swaty, wesela i chrzciny nie obeszły się bez nauczyciela. W każdej rodzinie musiał trzymać dziecko do chrztu. (Więcej nie można było tylko jedno, bo starzy mówili, że dwoje trzymać w rodzinie, to grzech, ponieważ już po pierwszym chrzcie nastąpiło spokrewnienie z rodzicami chrzestnymi; gdyby nie to, toby był wszystkie trzymał do chrztu). Nauczyciel był więc kumem w całej wsi, a uczniów miał połowę chrzestników. Wszyscy go we wsi kochali, szanowali, poważali i mówili poufale do niego nie inaczej tylko „kumie“, „kumeczku“, a u chłopów kumem zostać, to największy honor i zaszczyt: byle kogo w „kumy“ nie proszą!!).

Nauczyciel Sałek przez całą zimę uczył dzieci i starszych, a z wiosną i na całe lato jeździł na zarobek „flisacki“ i Wisłą spławiał tratwy jako „przodownik“ do Gdańska. Na Wszystkich Świętych przybywał do szkoły w Machowie — a cała wieś wyglądała go niecierpliwie i witała serdecznie. Za taką naukę wynagradzała go wieś następująco: Od każdego dziecka za zimę po reńskiemu i przez cały tydzień gotowe zanosili jadło. Zaczynał nosić jadło w poniedziałek pierwszy z końca wsi gospodarz, w drugi poniedziałek zaczynał jego sąsiad i tak kolejno wszyscy, a zakończał ostatni na drugim końcu wsi gospodarz. Każdy starał się, ażeby jadło jego było najlepsze i dużo; zwykle sami gospodarze je zanosili. Oprócz tego ofiarowywali gospodarze nauczycielowi różne podarunki; co mieli najlepszego, tem się z nim dzielili. Zanosili mu miód, masło, jaja, kiełbasy, słoninę całymi pasami z „połetka“, kaszę, wreszcie kury, gęsi itp.

Cała wieś była z tej zimowej nauki bardzo zadowoloną — bo dzieci dobrze się poduczyły przez te sześć zim, a przez lato pomagały w pracy przy gospodarstwie. Gdy potrzebne były do jakiejś pracy w gospodarstwie, to na prośbę rodziców zwolnił nauczyciel dziecko, które musiało swoją naukę wieczór uzupełnić, żeby nie zostawać w „tyle“.

Nauczyciel wart był tego wszystkiego bo też i jego nauka przyniosła w skutkach pomyślne wyniki. Uczniowie, których wyuczył, wszyscy dobrze żyli i dobrze się gospodarzyli. Kilkunastu wyszło na inne stanowiska, bo z jego szkoły poskładali egzamina jako prywatyści do 4-tej klasy ludowej. Który chłopak poszedł do służby wojskowej, to wkrótce został kapralem, plutonowym; kilku zostało żandarmami, a następnie komendantami posterunków i wachmistrzami, konduktorami kolejowymi. Inni poszli na woźnych w urzędach, a jeden jest urzędnikem podatkowym. Jeszcze inni wyszli na rzemieślników, leśnych, ekonomów. Trzech uczniów Sałka było nauczycielami zimowymi w gminach sąsiednich.

Młodzi ci chłopcy po ukończeniu sześciu zim nauki, gdy dorośli i objęli gospodarstwa w gminie, postarali się i założyli we wsi Kółko rolnicze, sklep kółkowy, gospodę katolicką, spółkową mleczarnię i piekarnię, czytelnię, straż ogniową ochotniczą, Tow. gim. „Sokół“, urządzali „Wianki“ na Wiśle, przedstawienia i uroczystości narodowe na błoniach w rocznice narodowe i na cześć Sienkiewicza i Jachowicza (ur. w Dzikowie, pow. tarnobrzeskim) na które cały powiat się zgromadził. Z takiej to nauki zimowej wynieśli oni zarodek poczucia narodowego i obywatelskiego.

Nauczyciel Sałek po 16 zimach nauki zmarł w r. 1888 w sile wieku, żałowany przez wszystkich, zawsze wspominany w modlitwach i w ofiarach za jego duszę do dnia dzisiejszego. Wszyscy chłopi w Galicyi, którzy się odznaczają w pracy narodowej, obywatelskiej, wyszli z takiej szkoły zimowej, jak np. w pow. tarnobrzeskim sławny ludowy poeta Ferdynand Kuraś i Jan Słomka, od 40 lat wójt w Dzikowie, który wydał „Pamiętniki włościanina“, i w. i., którzy w Kółkach rolniczych i innych związkach pracują i są głośni jako pisarze gazet ludowych.

Co do mnie, to sam tę szkołę zimową w Machowie ukończyłem, chodziłem do nie przez 6 zim i do śmierci zachowam szacunek, miłość i przywiązanie dla mojego nauczyciela śp. Jakóba Sałka i dla całego nauczycielstwa polskiego, bo największy skarb i szczęście, jakie w życiu posiadam, to jest miłość Boga, wiary, Kościoła, Ojczyzny, narodu i ludu polskiego zaszczepił w me serce ten nauczyciel. I modlę się całe życie za jego duszę.

Wojciech Wiącek z Machowa.

Jan Giecewicz zawiadamia ciotkę Zofię Glińską, Masiutę i Mieczysława z Wilna, Mostowa 3, że jest na dawnem stanowisku, w gub. mińskiej, troszczy się o losy Teofili i Jarosława z Haliną Siawciłło. Dr. wet. Jan Gliński z żoną Ireną — zdrowi, w gub. woronezkiej.

KRONIKA.

Z Kasy Oszczędności miasta Krakowa. Wydział Wielki Kasy Oszczędności miasta Krakowa odbył w dniu 26 bm. doroczne zebranie pod przew. prezydenta Dra Lea przy współudziale radcy namiestnictwa p. Władysława Kowalikowskiego.

Przed przystąpieniem do porządku dziennego poświęcił przewodniczący wspomnienie pośmiertne zmarłym członkom Wydziału wielkiego ś. p. prof. Drowi Stanisławowi Domańskiemu i Zygmuntowi Mendelsburgowi.

Z porządku dziennego przedłożył dyrektor-zastępca p. Tadeusz Onyszkiewicz imieniem Dyrekcyi sprawozdanie z zarządu Kasy i zamknięcia rachunków Kasy i Zakładu zastawniczego za rok 1915.

Dyrektor-zastępca Dr Tadeusz Federowicz złożył sprawozdanie za rok 1915 z czynności syndyka. Z odnośnych zestawień spraw procesowych wynika, że Kasa Oszczędności nie korzystała z przysługującego jej prawa wdrożenia egzekucyi odnośnie do wierzytelności, do których nie odnoszą się przepisy moratoryjne i starała się drogą zwykłych urgensów nie dopuszczać do nagromadzenia się zaległości w dziale pożyczek hipotecznych, a energiczniejsze kroki zastosowała jedynie w wypadkach, gdzie liczne urgensy pozostawały bez skutku.

W dalszym ciągu przedłożył przewodniczący Wydziału nadzorczego p. Henryk Szatkowski wyczerpujące sprawozdanie Komitetu rewizyjnego i Wydziału nadzorczego, kończące się wnioskiem na udzielenie Dyrekcyi absolutoryum z czynności za rok 1915. Wydział Wielki powyższe trzy sprawozdania przyjął do wiadomości i udzielił Dyrekcyi absolutoryum.

Zarazem na podstawie referatu p. Szatkowskiego rozdzielił Wydział z czystego zysku Kasy kwotę 48.700 K na datki dla instytucyi dobra publicznego i zakładów humanitarnych. Rozdział ten w najbliższych dniach zostanie podany do wiadomości publicznej.

Postawione w toku dyskusyi nad powyższemi sprawozdaniami przez członków Wydziału wnioski na znaczniejsze udotowanie istniejącej przy Kasie Oszczędności Kasy zaliczkowej na kredyty osobiste dla rękodzielników i przemysłowców, przekazał Wydział Wielki do rozpatrzenia i możliwego uwzględnienia Dyrekcyi i Wydziałowi nadzorczemu.

Ze spraw osobistych Wydział Wielki załatwił następujące: Wybrał członka Wydziału notaryusza p. Edmunda Klemensiewicza ponownie przewodniczącym Dyrekcyi z mandatem do końca b. r., tudzież wybrał Dra Józefa Muczkowskiego w miejsce ś. p. Zygmunta Mendelsburga członkiem Wydziału nadzorczego, zaś na wniosek Dyrekcyi zamianował dotychczasowych praktykantów Zygmunta Weinera i Józefa Celewicza asystentami II-giej klasy, dotychczasowych dyetaryuszów Eugeniusza Bujańskiego, Stanisława Gadulskiego i Zygmunta Dzierżyńskiego etatowymi praktykantami.

W końcu przyjął Wydział Wielki złożone przez dyrektora-zastępcę Tadeusza Onyszkiewicza sprawozdanie o łaźni ludowej przy ul. Karmelickiej za rok 1915. Na tem posiedzenie zakończono.

Z wykładów o chorobach wenerycznych, urządzonych przez Wydział lekarski Uniwersytetu Jagiellońskiego, korzystało w zakończonej właśnie pierwszej grupie bezmała trzy tysiące słuchaczy i słuchaczek.

Uderzająco mały był jednak udział młodzieży rękodzielniczej, robotniczej i handlowej, pomimo, że kierownictwu wykładów przyrzekły — w słusznem zrozumieniu doniosłości sprawy — gorące poparcie i propagandę powołane czynniki, jak prezydyum Izby rękodzielniczej, oraz stowarzyszenia i grona, opiekujące się młodzieżą i mające prawo głosu wobec pryncypałów. Ponieważ kierownictwo wykładów uczyniło wszystko, aby młodzież na wykłady ściągnąć, brak należytego skutku tych usiłowań świadczy albo o ciemnocie wielu pracodawców, albo o lekkomyślnem lekceważeniu bezpieczeństwa nietylko swych młodocianych współpracowników, uczniów i klienteli, ale nawet własnych domowników, co więcej własnych rodzin. W razie bowiem szerzenia się chorób wenerycznych w takisam sposób, jak szerzą się inne zarazy, szczególnie narażeni być mogą współmieszkańcy chorego.

Natomiast na wszystkich innych wykładach, nawet w odległych salach, był udział ludności tak tłumny, że po kilkaset osób musiano odprawiać od drzwi dla braku miejsca w salach, a mimo to nie powiodło się gdzieniegdzie zapobiedz dotkliwemu przepełnieniu. Wobec tego wykłady, które i tak miały być powtórzone, ale po dłuższym czasie, będą musiały być kontynuowane w najbliższych tygodniach. Dotychczas dla różnych grup ludności (nie wszystkie wykłady były publicznie zapowiadane) odbyło się w ciągu tygodnia 35 wykładów, z tych 24 dla zapobieżenia przepełnieniu i udogodnienia słuchaczom w 3. dniach, po 8 równocześnie w różnych salach. Licznym prelegentom, którzy nie szczędzili na to czasu i trudu, należy się szczere uznanie.

Przywrócenie „Lajkonika“. Prezydyum miasta uzyskało od komendy twierdzy pozwolenie na tradycyjny obchód w tym roku t. zw. „Lajkonika“ w oktawę Bożego Ciała. Po dwuletniej więc przerwie „Lajkonik“ pojawi się znowu na Rynku krakowskim.

Wystawa zabytków architektury polskiej została już otwartą w Muzeum Czapskich przy ul. Wolskiej L. 10 i obejmuje parę tysięcy fotografij i reprodukcyj skarbów budownictwa naszego. W ostatnich dniach przybyły na wystawę zdjęcia architektoniczne pp. Z. Hendla, T. Nowakowskiego, szkice i rysunki p. F. Mączyńskiego, nadto rysunki i pastele z kościołów i dworów pp. E. Knausówrej i J. Gałęzowskiej. Również Julia hr. Pinińska przesłała na wystawę fotografie z zamku rodzinnego Grzymałowa na Podolu. — Zarząd wystawy uprasza na tej drodze o nadsyłanie fotografij ze stylowych kościółków, dworków i zamków polskich tembardziej, że wiele z nich dzisiaj ulega zagładzie.

Z teatru ludowego. W sobotę wprowadza dyrekcya na scenę jedną z najlepszych sztuk Sudermana „Gniazdo rodzinne“. Artyści odbywają próby od tygodnia. W roli głównej Magdaleny wystąpi Helena Zahorska.

Z Turcyi.

Zajścia w Mecce.

Wiedeń. (Tel. pryw.) „Die Zeit“ podaje telegram z Genewy, według którego prasa angielska przedstawia zajścia w Mecce jako poważne zagrożenie w Turcyi.

W przeciwieństwie do tego zapatrywania dzienników angielskich podnoszą zgodnie pisma paryskie, że Arabowie nie są zgodni między sobą i że brak im organizacyi. Nie należy ruchu tego przeceniać.

(Wiadomość powyższa odnosi się do fantastycznego doniesienia biura Reutera, jakoby Arabia ogłosiła bunt i niepodległość i jakoby Arabowie zdobyli Medynę i Mekkę. Przyp. Red.).

Biuletyn turecki.

Konstantynopol. (B. Kor.) Główna kwatera donosi W okolicy Eufratu nasze oddziały napadły na nieprzyjacielskie wojska i kolumny transportowe, zniszczyły ich połączenie telegraficzne.

W południowej Persyi na wschód od Sermil słaba wymiana ognia.

Front kaukaski: Na północ od Czorocha zetknęły się nasze oddziały ścigające nieprzyjaciela z wojskami jego, które zajęte są robotami fortyfikacyjnemi. Jeden nasz oddział wywiadowczy wziął do niewoli rannego oficera i jego żołnierzy.

Dnia 25. bm. nasz samolot rzucił ze skutkiem bomby na składy nieprzyjacielskie na wyspie Tenedos i wrócił cały mimo gwałtownego ognia nieprzyjacielskiego.

Z Rzeszy niemieckiej.

Sprawa zniesienia wewnętrznego wywozu.

W związku z propagandą idei „Europy środkowej“ jako związku geograficznie zbliżonych narodów ku celom wspólnej obrony, umieszcza „Frankfurter Zeitung“ następujące uwagi krytyczne:

„Dnia 22. maja b. r. ustanowiono w Niemczech „Wojenny urząd dla spraw wyżywienia“, a urząd ten w ciągu pięciu tygodni swego istnienia przyniósł nam już wiele niespodzianek.

Pierwszą było to, że zapowiadany nam „dyktator żywnościowy“ musiał się zadowolić znacznie skromniejszą rolą, której tytulatury trzebaby szukać gdzieś w późnorzymskich czasach.

Drugą niespodziankę stanowił fakt, że zakazy wywozu z poszczególnych państw Rzeszy — czyli używając określenia urzędowego — ograniczenia wywozowe — nadal pozostały w mocy.

Ta ostatnia sprawa należy do rzędu zagadnień z zakresu stosunku wzajemnego państw związkowych Rzeszy niemieckiej i jeży się od trudności, jak to uznał także p. Batocki, kiedy już w dwa dni po ustanowieniu jego urzędu o tem w Sejmie Rzeszy przemawiał.

W dalszym ciągu podkreśla „Frankfurter Ztg“, że p. Batocki nie zdołał przeprowadzić zniesienia zakazu wywozu środków żywności z tych państw Rzeszy, które posiadają ich dostatek w czasie, gdy inne cierpią brak, a okoliczność ta dowodzi istnienia skostniałego partykularyzmu. Jeżeli przeto obejmować mamy naszą myślą i czynem całe kontyngenty i tworzyć jednolitą gospodarczo Europę środkową — to wprzód winniśmy załatwić nasze własne zagadnienia gospodarcze. Tego powinna nauczyć nas wojna“.

Rozłam wśród socyalistów.

Na odbytem w dniu 25. b. m. w Berlinie walnem zgromadzeniu socyalistycznych związków m. Berlina i okolicy przyszło do starć między nową większością a członkami dawnego zarządu partyi.

Sprawozdanie kasowe związku wykazało deficyt za 1914. rok w kwocie 69.071 mk, a za 1915. rok 46.044 mk. W dyskusyi zaznaczyły się gwałtownie różnice między obu stronnictwami socyalistycznemi, a w głosowaniu okazała się przeważająca większość zwolenników radykalnej t. zw. frakcyi pracy. Dotychczasowy zarząd obalono większością 307 głosów przeciw 67 a kierownictwo stronnictwa spoczęło obecnie w rękach posłów Ledeboura, Stadthragena i Hoffmanna, Róży Luksemburgowej i Herbsta.

Zasadnicza uchwała zgromadzenia opiewa: „Walne Zgromadzenie uznaje frakcyę pracy za jedyną istotną przedstawicielkę niemieckiej socyalnej demokracyi i uchwala wezwać członków stronnictwa w mieście Berlinie i okolicy do popierania usiłowań tejże frakcyi wedle możności.

Zgromadzenie zakończyło się uchwaleniem wyrazów sympatyi dla Liebknechta i wszystkich znajdujących sie w więzieniu śledczem z powodu ich przekonań politycznych.

Sprawa dyrektora Kappa.

Wedle doniesienia „Vossische Ztg“ odmówiło ministerstwo zatwierdzenia ponownego wyboru tajn. radcy Kappa, na generalnego dyrektora wschodnio-pruskiego towarzystwa kredytowego.

(Dyr. Kapp — jak wiadomo — wystąpił z powodów politycznych z pogróżkami przeciw kanclerzowi Rzeszy. Przyp. Red.).

Sejm pruski odroczony.

Berlin. (B. kor.) Sejm pruski został odroczony do dnia 14. listopada.

Ś. p. Ks Marya Czartoryska.

Wiedeń. Dziś zmarła tu księżna Marya Czartoryska, wdowa po zmarłym w r. 1912. wybitnym członku izby panów ks. Jerzym Czartoryskim.

Zwłoki przewiezione będą w piątek do kościoła OO. Augustynów, poczem tymczasowo złożone zostaną na cmentarzu centralnym a w późniejszym czasie przewiezione będą do grobów rodzinnych w Sieniawie.

Wiadomości telegraficzne

»Głosu Narodu« z dnia 28 czerwca 1916 r.

Lotnicy-Amerykanie.

Paryż. (B. kor.) Jak pisma donoszą, w walce z niemieckimi lotnikami poległ pod Verdun lotnik amerykański, pozostający w służbie francuskiej, nazwiskiem Chalmann.

Amerykanin Barneley w walce powietrznej nad Bar le Duc został ciężko raniony.

Sprawy irlandzkie.

Amsterdam. (B. Kor.) Reuter. Zgromadzenie partyi irlandzkich w Dublinie postanowiło wszystkimi głosami przeciw dwom przyjąć propozycye Lloyda Georgea zmierzające do tymczasowej zgody w kwestyi irlandzkiej.

Londyn. (B. Kor.) Biuro Reutera donosi z dnia 26. bm.: Rozprawa o zdradę stanu przeciw Sir Rogerowi Casement rozpoczęła się.

Londyn. (B. Kor.) „Daily Chronicle“ pisze: Wiele oznak przemawia za tem, że ze sprawy irlandzkiej wyłonić się może przesilenie ministeryalne. Zachodzi obawa, że oprócz lorda Selborne'a i lorda Landsdowna ustąpią także Long i lord Robert Cecil.

Zatopione statki handlowe.

Londyn. (B. Kor.) Biuro Reutera donosi z Lowestoft: Parowiec „Astrologe“ został zatopiony. 8 ludzi z załogi uratowano, reszta utonęła.

Londyn. (B. Kor.) Agencya Lloyda donosi z Cartageny: Grecki parowiec „Hitsa“ rozbił się. Załoga uratowana.

Donoszą dalej, że włoskie okręty żaglowe „Sant Ezima“, „Sagrado“, „Famiglia“, francuski okręt żaglowy „Chinchella“ i okręt żaglowy „Jageanssspera“ nieznane narodowości zostały zatopione.

Barcelona. (B. Kor.) Reuter. Parowiec angielski „Canford Chine“ z Cardiff został zatopiony. Kapitan i 12 ludzi z załogi uratowany.

Zadowolenie we Włoszech.

Wiedeń. (Tel. pryw.) „Zeit“ donosi z Lugano: Prasa włoska wyraża swe zadowolenie z oświadczenia Zaimisa, iż demobilizacya grecka rozciągnie się również na Epir północny.

„Corriere della Sera“ zauważa jednak, że demobilizacya nie oznacza jednak opróżnienia, którego Włochy muszą żądać w myśl uchwał konferencyi londyńskiej w r. 1913.

Wrzenie w Chinach.

Szanghaj. (B. Kor.) Biuro Reutera. Główny komendant marynarki chińskiej Li-tin-szin we własnem jakoteż imieniu całego sztabu wystosował do prezydenta telegram z żądaniem przywrócenia prowizorycznej konstytucyi, zwołania dawnego parlamentu [illegible] utworzenia nowego gabinetu. W przeciwnym bowiem ra[illegible]zie marynarka ogłasza swoją niezawisłość.

W tut. porcie stoją cztery krążowniki i cztery i[illegible]ne okręty wojenne pod jego komendą, w innych portac[illegible] [illegible]bywa 18 okrętów wojennych. Stanowisko ich j[illegible] niepewne.

Odznaczenie.

Wiedeń. (B. Kor.) „Wiener Ztg.“ ogłasza: Straż[illegible]kowi skarbowemu w Galicyi Józefowi Wojtkowo[illegible] nadała Naczelna Komenda armii za nader waleczne [illegible]chowanie się wobec nieprzyjaciela złoty medal wa[illegible]czności.

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu“ Sp. z Ogr. odp. Redaktor odpowiedzialny i kierujący Roman Woyczyński. Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarząd. B. Fe[illegible]